Spotkanie w Gazeta Cafe. Idę za Czechowem

– Mam najlepszy zespół teatralny w Europie Środkowej, nie tylko aktorski – mówiła wczoraj na spotkaniu w Gazeta Cafe Agnieszka Glińska, dyrektorka artystyczna Teatru Studio, podkreślając, że to miejsce, przez krytyków okrzyknięte jako jeden z najciekawszych obecnie teatrów w Warszawie, „ożyło" dzięki pracy wielu osób, jej współpracowników, którzy „robią to z entuzjazmem, dlatego się udaje".

- Wchodzę do Teatru Studio, a tam na parterze debata, na piętrze spotkanie, na nowej scenie w Modelatorni spektakl! A po przedstawieniu jeszcze koncert - zachwycał się prowadzący spotkanie Remigiusz Grzela.

- Nie chciałabym być dyrektorem jakieś smutnej instytucji - żartowała Agnieszka Glińska.

Niełatwo było wczoraj namówić ją na opowieści o próbach do „Wiśniowego sadu" (premiera 16 grudnia w Teatrze Studio). Tłumaczyła, że to taki etap pracy, że reżyser nie powinien za dużo mówić, bo później będzie z tego przez recenzentów rozliczany. - Na pewno idę za Czechowem, nie wymyślam sensów, nie dopisuję nic - podkreśliła.

Była też chwila wspomnień. Reżyserka próbowała wymienić te spektakle, które ją ukształtowały. A na tej niespecjalnie długiej liście znaleźli się m.in. „Lunatycy" Krystiana Lupy - przedstawienie, które oglądała kilkanaście razy, pracując jako młoda reżyserka w Starym Teatrze w Krakowie. Przyznała, że jest wybredna i rzadko jej się coś podoba w teatrze albo w kinie. I bywa też zazdrosna o spektakle. Dlatego unika oglądania w teatrze Czechowa wyreżyserowanego przez kogoś innego. **o DOW**

JACEK MARCZEWSKI

Agnieszka Glińska na spotkaniu w „Gazecie"

14 grudnia w „Gazecie" ukaże się specjalny dodatek poświęcony Teatrowi Studio i premierze „Wiśniowego sadu", a w nim obszerne fragmenty rozmowy z Gazeta Cafe